

Spotkania z duchami w Belize

15 marca 2009

Do spraw pozaziemskich podchodzę z dystansem. Z przezorności nie prowokuję z nimi kontaktu. Kiedy zatem patrzę na moją znajomą, przechodzą mnie dreszcze. Ponownie jestem świadkiem, częstego w południowym Belize, opętania przez ducha.

W moim biurze niespodziewanie pojawia się Gladys, koleżanka z pracy, którą przed kilkoma dniami odesłano do domu ze względów zdrowotnych. – Wiem, że się o mnie martwiłaś. Dlatego przyszłam ci powiedzieć, że u mnie wszystko w porządku – zwraca się do mnie dziwnie brzmiącym głosem. Po czym, niespodziewanie, osuwa się na krzesło. – Nie zawiadamiaj nikogo – uprzedza mnie, zanim jeszcze sięgnę po telefon. Zastygam w bezruchu. Obserwuję ją uważnie, starając się zachować zimną krew. – Miałam ci przekazać, że Oni są zadowoleni z ciebie – oświadcza nagle Gladys. – Jacy oni? – pytam nerwowo. – Oni – odpowiada z naciskiem i wyrazem twarzy, który wyjaśnia wszystko.

BEZ UPRZEDZENIA

Kiedy pięć lat temu zaczynałam w Belize pracę w szkole średniej uprzedzono mnie, żebym przygotowała się na spotkania ze zjawiskami nadprzyrodzonymi. W ciągu kilku następnych dni starałam się zgłębić wszelką dostępną wiedzę na ten nietypowy temat. I całe szczęście, bo do pierwszego wypadku doszło jeszcze w tym samym miesiącu. Jedna z uczennic zaczęła przeżywać konwulsje i głosem jak zza świątów mówić coś w nieznanym mi języku. Dyrektor szkoły, poinformowany o wypadku, potraktował sprawę tradycyjnie. Po natarciu ciała opętanej rumem i porozumieniu z duchem przez sprowadzoną znachorkę, uspokojoną dziewczynę odwieziono do domu. Nigdy już jej więcej nie widziałam. Podobno, zgodnie z życzeniem ducha (i własnym), wyjechała do rodziny w Stanach Zjednoczonych. Wydarzenie to wywarło na mnie bardzo silne wrażenie. – Nie ma się czym za

bardzo przejmować. Mieliśmy tutaj przypadki opętania nawet całej wioski – wyjaśnił mi spokojnie znajomy ksiądz, Dominic McDonagh. Według niego, z wykształcenia psychologa, była to histeria wywołana jakimś wstrząsającym wydarzeniem. – W tutejszej społeczności opętanie jest formą radzenia sobie z osobistymi problemami. Duchy są używane głównie do zaspokojenia potrzeb emocjonalnych – stwierdził z przekonaniem.

DUCHY TO PODSTAWA

W momencie, kiedy prawie wszyscy mieszkańcy Belize używają telefonów komórkowych, a komputer jest w zasięgu ręki, wierzenia w duchy wydają się wyłącznie atrakcją turystyczną. Większość Garifuna, tradycyjnej społeczności pochodzenia afrykańskiego, traktuje jednak to zjawisko z ogromnym szacunkiem. Opętanie jest według nich elementem kultury bardzo silnie zakorzenionym w lokalnej obyczajowości. Wszelkie związki z przodkami uważa się tutaj za zaszczyt dla rodziny i szczególne wyróżnienie dla osoby nawiedzonej. Kulturowanie kontaktów ze zmarłymi jest bardzo starą praktyką wśród czarnoskórych obywateli Belize. Jej korzenie tkwią głęboko w wierzeniach, które przybyły z Afryki wraz z niewolnikami i zachowały się dzięki pielęgnowaniu przekazów kulturowych. Dlatego pieśni i tańce symbolizujące kontakty z duchami są elementem obchodów większości świąt państwowych aż do dzisiaj.

Wprawdzie coraz mniej rodowitych Garifuna wierzy i uczestniczy w obrzędach związanych z opętaniami, ale jak twierdzą starsi członkowie wspólnoty, ignorancja nie chroni przed nieoczekiwanymi wizytami zmarłych. – Nie można się przed duchami uchronić, ani lekceważyć ich polecenia – przekonują. Ważne jest zaspokojenie ich żądania. Inaczej będą nękać wybraną osobę lub jej bliskich, aż do momentu wypełnienia swej misji.

ZAPLANOWANA AKCJA?

Czasami, jak twierdzą sami Garifuna, opętanie jest zaaranżowane z powodów osobistych. Niektóre osoby po prostu udają, aby skupić na sobie uwagę, czy wyrzucić presję na najbliższych odnośnie swoich ukrytych zamiarów. – Zawsze można to jednak łatwo rozpoznać – uważa pani Lorraine Valentine, dyrektorka Liceum Ekumenicznego w Dangriga. – W naszym miasteczku, zwanym kolebką kultury Garifuna, takie nawiedzenia zdarzają się dosyć często – twierdzi pani Valentine. Głównymi oznakami prawdziwej obecności ducha jest przemawianie osoby opętanej w języku przodków i jakby nie swoim głosem. Osoba ta traci świadomość i nie pamięta po przebudzeniu, co się z nią działo. Właściwe postępowanie podczas prawdziwego nawiedzenia to natarcie ciała opętanego rumem i przywołanie znachora. Podczas rozmowy z duchem, przebywającym w ciele opętanej osoby, znachor otrzymuje wskazówki, których wykonanie przyniesie korzyści duchowi lub osobom przez niego wskazanym z najbliższego otoczenia. – Mój ojciec, który jest pastorem w kościele anglikańskim, często styka się z przypadkami nawiedzenia. Ale zazwyczaj stara się trzymać rodzinę od tego z daleka. Sam też niechętnie odpowiada na prośby odprawiania egzorcyzmów – uważa moja znajoma, Jeremy Cayetano. – Najlepiej nie mieć z tym nic wspólnego – podsumowuje rozmowę. Dzięki temu właśnie pastorowi mieliśmy w naszym liceum spokój z opętaniami przez dłuższy czas. W trakcie jednego ze swych przemówień podczas akademii szkolnej kategorycznie zażądał od uczniów, aby zostawili duchy w zaświatach i zajęli się nauką. Od tego czasu „jak ręką odjął”.

PO PROSTU MAGIA

Wiadomość o opętaniu zawsze rozchodzi się błyskawicznie w lokalnym środowisku. Kiedy w ubiegłym roku doszło w sąsiedniej szkole średniej do zadziwiających wydarzeń, całe miasteczko wiedziało o tym niemal w tym samym momencie. Osoby przekazujące wieści zarzekały się, że niektóre uczennice były pod działaniem niezwykłych mocy, jedne unosiły się nad ziemią, inne miały ciało jak z gumy. – Lewitowanie, czy inne formy

obecności sił nadprzyrodzonych, to po prostu magia – twierdzi pani Valentine. – Przodkowie, którzy przybywają do swoich rodzin, nigdy nie zrobiliby żadnej krzywdy swoim dzieciom. Ich obecność wiąże się jedynie z prośbą o coś, co jest im niezbędne do wiecznego spoczynku, albo konieczne dla dobra całej rodziny, jak na przykład odprawienie mszy intencyjnej. Czasami chodzi wyłącznie o przywrócenie zgody i spokoju w tej rodzinie.

Wszelkie teorie z zakresu psychologii, przyswojone przeze mnie podczas studiów uniwersyteckich stają się mało przekonujące w obliczu tutejszych wypadków. Kiedy jestem obecna podczas opętania i uczestniczę w jakikolwiek sposób w obrzędach związanych ze zjawiskami nadprzyrodzonymi, trudno jest mi pojąć, co jest faktem, a co tylko wytworem ludzkiej wyobraźni. Ten szczególny element kultury Garifuna z Belize wymaga jednak potraktowania z szacunkiem, chociażby z powodu wielowiekowej tradycji. Ale również dlatego, że każde spotkanie z duchem to przeżycie nie do zapomnienia.

Autor: Luiza Mayorga

Źródło: Wiadomosci24.pl